

Tadeusz Bór-Komorowski

Przemówienie dowódcy Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusza Bora Komorowskiego na uroczystości V rocznicy Powstania Warszawskiego w Londynie 1 sierpnia 1949 r.

Palestra 38/7-8(439-440), 30-44

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE DOWÓDCY ARMII KRAJOWEJ
GEN. DYW. TADEUSZA BORA-KOMOROWSKIEGO
NA UROCZYSTOŚCI V ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
W LONDYNIE 1 sierpnia 1949 r.

Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



General Tadeusz Bór-Komorowski

Przedstawiając elementy decyzji do boju o Warszawę, dla którego utarła się nazwa „**Powstania Warszawskiego**”, nie ująłbym całości zagadnienia gdybym w mym sprawozdaniu pominął i nie podał wymiany poglądów między N.W. Generałem Sikorskim a Dcą AK Generałem Roweckim na temat ustosunkowania się Kraju do Rosji sow., na wypadek jej wkroczenia na teren Polski w ślad za ustępującymi wojskami niemieckimi. Instrukcja N.W. z listopada 1942 nakazywała Dcy AK ustosunko-

wać się do armii sowieckiej w razie jej wkroczenia na ziemie polskie jak do sprzymierzeńca. Dca AK nie miał dopuścić do walki z nią, manifestując prawa Polski do przedwojennego jej terytorium przez przeprowadzenie akcji zbrojnej przeciw Niemcom i przez pełną mobilizację Sił Zbrojnych w Kraju, wraz z ujawnieniem sieci organizacyjnej.

Otrzymawszy tę instrukcję Generał Rowecki meldował, że rozkaz wykona - ale musi z całym poczuciem odpowiedzialności przedstawić nasuwające się mu zastrzeżenia:

Kraj, jak meldował Gen. Rowecki, uważał Rosję za wroga i odnosił się do niej z głęboką nieufnością z powodu jej postępowania zarówno w ostatnim stuleciu, jak i w latach 39-41, następnie z powodu jej nielojalnego stosunku do układu polsko-sow. w 1941 r., z powodu jej dwulicowości jej akcji dywersyjnej na terenie Kraju i wreszcie z powodu przekonania ogółu, że Rosja sow., wszedłszy do Polski, ustąpi z niej tylko przed siłą.

Odpowiadając w marcu 1943 r., na meldunek Dcy AK., Generał SIKORSKI nie wykluczał możliwości zarysowania się wrogiego

stosunku Sowietów do Polski uważając za celowe na ten wypadek ujawnienie tylko administracji cywilnej we wschodnich połaciach Kraju, a wycofanie oddziałów wojskowych w głąb Kraju, dla ochrony przed ew. wyniszczeniem.

Po ujawnieniu sprawy Katynia i po zerwaniu przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z Rządem R.P. Gen. Rowecki wystąpił do N.W. o zmianę w określaniu zasadniczej postawy do Sowietów. Sugerował on określić stanowisko Rosji względem Polski jako wrogie i proponował przejście w związku z tym na „pozycje obronne”.

Tą wymianę poglądów między N.W. a Dcą AK przerwały w połowie 1943 r. niespodziewane a doniosłe w skutkach wydarzenia.

Dnia 30 czerwca Gen. Rowecki został zaaresztowany przez Gestapo, a 5 lipca zginął Gen. Sikorski w tragicznym wypadku na wodach Gibraltaru.

W tym to okresie rozwój wypadków na wschodnim froncie wskazywał niezbicie, że Niemcy zepchnięci do strategii obronnej, zmuszeni byli pod uderzeniem sowieckim do stopniowego ustępowania ze zdobytego uprzednio terenu. Widmo ich klęski zaczęło przybierać realne już formy.

Równocześnie w miarę zbliżania się Armii Czerwonej ku granicom Polski, agresywna polityka sowiecka w stosunku do Polski przybierała na sile. Wskazywało na to szereg faktów, jak np.:

- Rozpoczęcie formowania na terenie Rosji sowieckiej wojska polskiego pod dtwem Berlinga, mianowanego przez Stalina generałem.

- Powołanie do życia Związku Patriotów Polskich z elementem politycznie zaprzędanego Moskwie.

- Wzrastająca agresywność partyzantki sowieckiej na ziemiach wschodnich, przygotowująca grunt do oderwania tych ziem od Rzeczypospolitej Polskiej.

- Wzmoczona aktywność PPR, pod kierownictwem wysłannika Moskwy.

- Szkalowanie Polski w oczach Zachodu.

W Londynie i w Kraju zdawano sobie z tego sprawę, ale starano się znaleźć jakieś wyjście z tej trudnej, a niczym nie zawnionej przez stronę polską sytuacji.

Znaliśmy podówczas jedynie stanowisko jakie w tej sprawie zajmował Gen. Sosnkowski, szukania rozwiązania poprzez porozumienie z Sowietami, pod warunkiem honorowania przez nich suwerennych praw R.P., a przeciwstawiania się kategorycznie wszelkim ew. próbom kompromisowego rozwiązania, co byłoby równoznaczne z zejściem na drogę ustępstw. (...)

Z bardzo nielicznymi tylko wyjątkami opinia była zgodna, że walkę z Niemcami należy **kontynuować** niezależnie od zagrożenia sowieckiego, a że porozumienia z Sowietami szukać należy jedynie pod warunkiem uszanowania przez nich w pełni suwerennych praw R.P. Rząd Polski nie był się jeszcze wypowiedział co do postawy jaka ma być przyjęta przez Kraj w chwili, gdy Niemcy będą odpływać, a Rosjanie wkraczać.

Wobec tego Dca AK zwrócił się do N.W. domagając się wydania przez Rząd jak najśpieszniej instrukcji, by jak meldował:

„rozkazy mogły być na czas wydane, gdyż postawa wojskowa Kraju w stosunku do wkraczających Rosjan nie może być chwiejna, lecz musi być jednolita, zdecydowana, politycznie celowa i historycznie czysta”.

Żądanie to Dtwa AK zostało przez Rząd zrealizowane. Niebawem nadeszła uzgodniona z N.W. instrukcja Rządu dla Kraju z dn. 27 października 1943 r. Instrukcja ta dawała rozwiązania, jak i szczegółowe wytyczne na wszystkie możliwe ewentualności, dopuszczając dwie formy działania zbrojnego na terenie Kraju:

1. Powstanie powszechne na wypadek zaistnienia warunków, które Rząd ściśle określał, a podjęcie którego uzależnił od swej decyzji.

2. W razie niemożności podjęcia powstania powszechnego, instrukcja nakazywała przejście do wzmożonej akcji sabotażowo-dywersyjnej przeciwko Niemcom w charakterze polityczno-demonstracyjnym i ochronnym. O ileby stosunki z Sowietami w międzyczasie zostały ponownie podjęte, to rząd, po wkroczeniu Sowietów do Polski, miałby objąć władzę w Kraju po czym ujawniłby administrację cywilną i przystąpiłby do odtwarzania P.S.Z.

W przeciwnym wypadku, tj. w razie nienawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-sowieckich, wkroczenie armii czerwonej miałoby być poprzedzone wystąpieniem zbrojnym Kraju przeciw Niemcom w formie wzmożonej, jak instrukcja określała, akcji sabotażowo-dywersyjnej, z tym że władze administracyjne Kraju i Siły Zbrojne miałyby pozostać nadal w konspiracji, a Rząd na drodze dyplomatycznej założyłby protest u Narodów Zjednoczonych przeciwko naruszeniu suwerenności polskiej przez Sowiety.

Instrukcja ta szczegółowo przestudiowana, wywołała poważne zastrzeżenia i wątpliwości w Dtwie AK.

Dając bowiem szczegółowe wskazania w każdym poszczególnym wypadku, ograniczała się ona do dość pobieżnych wskazań na

wypadek najprawdopodobniejszy, tj. gdy stosunki z Sowietami nie zostaną podjęte. Poza tym instrukcja nakazywała w takim wypadku po zakończeniu działań zbrojnych przeciw Niemcom, wejście ponowne w konspirację. Walczyć z uchodzącymi Niemcami, tj. ujawnić się, a w obliczu wkraczających Rosjan chować się w podziemia konspiracji było w ocenie Kraju nierealnym, w praktyce niewykonalnym, chociażby ze względu na łatwość rozszyfrowania podziemia przez prosovietckie elementy.

Dtwa AK znalazło się w przymusowej sytuacji, czas naglił, na długotrwałe uzgadnianie tej sprawy z Londynem nie można było sobie pozwolić. Trzeba było za tym podjąć samemu decyzję.

Wychodząc z założenia, że obowiązkiem żołnierza polskiego jest być gospodarzem na własnej ziemi i reprezentować wobec wkraczających Rosjan legalne władze Rzeczypospolitej, uważano, że należy Rosjan postawić w obliczu konieczności ujawnienia przez nich wobec świata ich faktycznej postawy wobec Polski.

Uważano również, że będzie lepiej dla sprawy, gdy ich wrogi stosunek uwypukli się w całej pełni, aniżeli gdyby mieli oni potajemnie aresztować ukrywających się żołnierzy, głosząc wobec świata, że występują jedynie przeciw tym, którzy swym biernym zachowaniem się dali dowód sprzyjania Niemcom.

Po uzgodnieniu tego stanowiska z Delegatem Rządu i przedstawicielstwem Rady Jedności Narodowej Dca AK opierając się na otrzymanej Instrukcji Rządu wydał 20 listopada 1943 r. rozkaz, w którym pozostawiając w mocy zarządzenia dotyczące powstania powszechnego, rozkazał przygotowanie niezależnej od powstania powszechnego akcji, pod kryptonimem „Burza”, które instrukcja Rządu dla Kraju określała jako „wzmoczoną akcję sabotażowo-dywersyjną”.

W raporcie do N.W. - podając w całej rozciągłości treść wydanego rozkazu Dca AK meldował: „Jak z treści wynika, nakazałem ujawnienie się wobec wkraczających Rosjan - Dcom i oddziałom, które wezmą udział w zwalczaniu uchodzących Niemców. Zadaniem ich w tym momencie będzie dokumentować swym wystąpieniem istnienie Rzeczypospolitej Polskiej. W tym punkcie rozkaz mój jest niezgodny z Instrukcją Rządu. Nie widzę jednak możliwości wytworzenia na ziemiach polskich pustki przez brak wystąpienia wobec Rosjan czynnika wojskowego, reprezentującego Rzeczypospolitą Polską i jej legalne władze. Wszystkie akcje w przeciwnym razie przypisywane byłyby czynnikom stojącym na usługach Sowietów. Pogląd mój podziela Delegat Rządu i Krajowa Reprezentacja Polityczna. Schowanie

i utrzymanie w konspiracji naszej obecnej szeroko rozbudowanej organizacji będzie pod okupacją sowiecką niemożliwe. Praktycznie ograniczę ilość mających się ujawnić Dtw i oddziałów do niezbędnego minimum, resztę postaram się zabezpieczyć przez formalne rozwiązanie''.

Wydany rozkaz do „Burzy” stwierdzał, że wszystkie przygotowania wojenne, zmierzają do działań przeciw Niemcom. Przeciw Rosjanom wkraczającym w ślad za ustępującymi Niemcami nie mogą być podejmowane działania zbrojne, poza koniecznymi aktami samoobrony, co jest naturalnym prawem każdego człowieka.

W działaniach przeciw Niemcom brane były pod uwagę, jak to nakazywała instrukcja Rządu, dwie ewentualności:

1-sza podjęcie powszechnego powstania z równoczesną jego osłoną na wschodzie.

2-ga wykonanie akcji pod kryptonimem „Burza”.

Celem i zadaniem „Burzy” było, stwierdzał dalej rozkaz, podkreślanie woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił, czyli, wśród okoliczności nie zezwalających na podjęcie powstania powszechnego, oraz samoobrona przed wyniszczeniem nas przez wycofujących się Niemców.

Wykonanie zaś „Burzy” polegać miało na zaciętym nękanu cofających się straży tylnych niemieckich (ew. oddziałów tylnych straży tylnej) i na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację.

Na terenie osłony (równoznaczne z terenem kresów wschodnich) rozkaz przewidywał użycie całości uzbrojonych sił i posiadanych środków a na terenie bazy (równoznaczne z centralną Polską), wszystkie oddziały partyzanckie i dyspozycyjne, potrzebną ilość plutonów powstańczych, posiadających uzbrojenie i wszelkie środki w granicach stanu posiadania.

Działania miały być podejmowane przez poszczególnych Dców sukcesywnie, w miarę dojrzewania sytuacji, zezwalającej na skuteczne nękanie ustępujących pod naporem sowieckim niemieckich straży tylnych.

Uprawnienia do rozpoczęcia działań w ramach „Burzy” otrzymali Komendanci Obszarów i Okręgów, z równoczesnym upoważnieniem do przelania tychże uprawnień na podległych im Dców, do Komendanta Obwodu włącznie.

W stosunku do Rosjan rozkaz nakazywał unikania zatargów z oddziałami sowieckimi i nie utrudniania partyzantce sowieckiej prowadzenia walki z Niemcami, a wobec wkraczającej

regularnej armii sowieckiej wystąpienie w roli pełnoprawnych gospodarzy. Ujawniający się Dca wraz z przedstawicielem cywilnej władzy administracyjnej winien był pamiętać, że Naczelne władze polskie, a nie Rosjanie, pozostawały nadal w każdym wypadku właściwą władzą przełożoną. Wszelkim ew. próbom wcielania do wojsk rosyjskich, bądź oddziałów Berlin-ga miano się zdecydowanie przeciwstawić jako gwałtowi.

Na końcu rozkaz przypominał, że zadanie oddziałów biorących udział w „Burzy”, kończy się automatycznie z chwilą nadejścia Rosjan.

N.W. zapoznawszy się z treścią rozkazu do „Burzy”, dał w depeszy z połowy stycznia 1944 r. wyraz obawie, że „ofiarny poryw Kraju” jak to określał, może przerodzić się samorzutnie wobec powszechnej nienawiści do Niemców, w próbę zbrojnego powstania. W dalszej depeszy z lutego 1944 r. N.W. chociaż zrobił wyrzut Dcy AK, że zmienił on Instrukcję Rządu w punkcie dotyczącym ujawnienia się Dców wojskowych, to jednak zmianę tą równocześnie usankcjonował słowami:

„Ani ja, ani Rząd, nie chcemy przejść do porządku dziennego nad czynnikiem takiej wagi, jakim jest wola Kraju”.

Dnia zaś 18.2.1944 r. Rząd w porozumieniu z N.W., w uzupełnieniu instrukcji dla Kraju z 27.10.1943 r., nakazał ujawnienie się Dców oddziałów i przedstawicieli administracji cywilnej, po stoczonym boju z Niemcami. Przy tym ustalona została treść oświadczenia jakie przy tej okazji miał wygłosić ujawniający się do Dcy oddziałów sowieckich. W ten sposób Rząd i N.W. nie tylko, że potwierdzili w całej rozciągłości rozkaz do „Burzy”, ale poszli, nawet nieco dalej, formułując w następujących słowach treść oświadczenia:

„Na rozkaz Rządu R.P. zgłaszam się jako (przedstawiciel polskiej administracji) wzgl. Dca wojskowy, z propozycją uzgodnienia współdziałania z wkraczającymi na teren Rzeczypospolitej Polskiej siłami zbrojnymi sowieckimi w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi”.

Jeśli zatrzymałem się tak długo nad sprawą Instrukcji Rządu dla Kraju, to dlatego, że stanowiła ona podstawę do wszystkich dalszych decyzji Kraju, z decyzją podjęcia boju o Warszawę, zwanego Powstaniem Warszawskim, włącznie.

Wmiarę posiadanych wiadomości o narastaniu wrogiego stanowiska Sowietów do sprawy polskiej i ich ustosunkowywania się do napotykaných na polu walki oddziałów polskich – Dtwo AK w kolejnych swych rozkazach i instrukcjach – starało się uświadomić na czas podległych Dców i oddziały o faktycznym

stanie rzeczy przestrzegając równocześnie przed grożącym niebezpieczeństwem sowieckim.

I tak w rozkazie z 12.1.1944 r. - Dca AK powiadamiając żołnierzy o zbliżającej się walce z Niemcami, stwierdzał, że nie możemy odmawiać armiom sowieckim wkraczającym na teren Polski prawa toczenia na naszym terytorium dalszej walki z Niemcami, w której i żołnierzom AK przypadło wziąć udział w miarę interesów polskich i rozkazów Naczelnych władz polskich. Równocześnie zaś podkreślał, że nie poddamy się żadnym naciskom, zmierzających do podporządkowania nas celom obcym i odebrania nam swobody stanowienia o naszym niezależnym bycie państwowym.

Po doświadczeniach wojskowych z pierwszego zetknięcia się oddziałów AK z czerwoną armią na wiosnę 1943 r. na terenie Wołynia - Dca AK wydał rozkaz, w którym wskazywał na potrzebę udziału w walce na kresach wschodnich żołnierza polskiego, celem zadokumentowania przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej Polskiej, równocześnie nakazując na wypadek rozbrojenia oddziałów, wzgl. aresztowania ujawnionych Dców, czy wreszcie w razie próby wcielenia do armii rosyjskiej, bądź oddziałów Berlinga, by Dcy Okręgów samodzielnie wydawali zakaz dalszego ujawniania się. A wobec niepewności zachowania się Sowietów w stosunku do ujawnionych oddziałów - nakazywał - prowadzić walkę przeciw Niemcom samodzielnie jak długo tylko to będzie możliwe, i zachowanie powściągliwości w nawiązywaniu łączności na polu walki z Dcami sowieckimi. W razie konieczności jej nawiązania - zalecał zachować jak najdalej posuniętą ostrożność.

Wreszcie w instrukcji z połowy lipca 1944 r. Dca AK wyjaśniając zdecydowanie wrogie do sprawy polskiej stanowisko i perfidną grę Sowietów - ostrzegał, że dla zrealizowania swych celów nie cofną się oni nawet przed gwałtem byleby zniszczyć każdy sprzeciw.

„Taka postawa Sowietów, stwierdzał rozkaz Dcy AK jest w rzeczywistości postawą wrog... Sowiety są z jednej strony kombatantem naszym w walce z Niemcami, a z drugiej strony groźnym zaborcą, bijącym w naszą zasadniczą niepodległą postawę''. Musimy w walce współdziałać z Sowietami, ale stawiamy im równocześnie opór polityczny, polegający na ciągłym, nieustępliwym dokumentowaniu samodzielności wszystkich przejawów życia polskiego, a więc również zagadnień wojska i wojny. Opór ten ma być zbiorowym przejawem woli Narodu w utrzymaniu niepodległego bytu. W praktycznym zastosowaniu nakazywał:

- podkreślanie na każdym kroku całkowitego podporządkowania się Kraju Rządowi i N.W.
- prowadzenie walki przeciw Niemcom jak najdłużej samodzielnie
- nawiązywać łączność z oddziałami sowieckimi tylko w wypadku nieodzownej potrzeby pola walki
- nie podawać Sowietom wiadomości o własnych oddziałach, poza najbliższej znajdującymi się
- współdziałać bojowo tylko w ramach zadań postawionych przez Dcę AK i na terenie do tych zadań wyznaczonym
- próbom wcielania do oddziałów Berlinga przeciwstawiać się, dążąc w takich wypadkach do wycofania się, aby uniknąć rozbrojenia. W ostateczności oddział rozformować, broń zabezpieczyć,
- nie wdawać się w rozmowy polityczne z żołnierzami sowieckimi
- w wypadku próby niszczenia oddziału - bronić się

Czego żądał od AK Naczelny Wódz w tym czasie, świadczy jego instrukcja do Dcy AK z pierwszych dni lipca. Gen. Sosnkowski w tej instrukcji wskazywał na prawdopodobieństwo rozegrania się zaciekłych walk sowiecko-niemieckich na ziemiach polskich, na których Niemcy będą się starać bronić dostępu Sowietom do Rzeszy. Na możliwość podjęcia rozmów dyplomatycznych polsko-sowieckich N.W. nie liczył, przeciwnie zakładał on, że Sowiety pójdą drogą faktów dokonanych, celem podporządkowania sobie Polski w perspektywie utworzenia z niej Komunistycznej Republiki, bądź zgoła XVII Republiki Sowieckiej.

W konkluzji N.W. zalecał: zachować nadal możliwość uruchomienia powstania powszechnego, chociaż uważał, że w zaistniałych warunkach nie było by ono usprawiedliwione. W związku z tym nakazywał kontynuowanie Burzy, uważając za celowe oprowadzanie, chociażby przejściowe, takich ośrodków jak Wilno, Lwów, bądź innego większego centrum, lub pewnego niewielkiego choćby obszaru, by móc wystąpić w roli pełnoprawnego gospodarza.

Wytyczne te N.W. w pełni pokrywały się z uprzednio już wydanymi rozkazami Dtwu AK.

W miarę posuwania się wojsk sowieckich w głąb Rzeczypospolitej Polskiej działania nakazane rozkazem do Burzy były automatycznie podejmowane przez Dców terenowych na bezpośrednich tyłach ustępujących wojsk niemieckich.

Pierwsza akcja na większą skalę miała miejsce na Wołyniu, gdy 27 Dyw. Piech. pod Dtwem „Oliwy” a po jego śmierci

Żegoty, wczesną wiosną 1944 r. stoczyła z Niemcami szereg mniejszych i większych bitew na tyłach frontu niemieckiego. Przejściowo zajęła ona szereg miejscowości, wyróżniając się przy tym wielokrotnie, co z uznaniem podkreślali nawet Dcy sowieccy. Gdy doszli oni jednak do przekonania, że nie da się żołnierzy AK skłonić do podporządkowania się Berlingowi, pozostawili całą dywizję własnemu losowi, nie powiadamiając jej o odejściu sąsiadujących oddziałów sowieckich. Otoczona przez Niemców, po heroicznych bojach, zdołała się ona przebić z zaciskającego się kotła niemieckiego na teren Lubelszczyzny.

Gdy letnia ofensywa sowiecka, podjęta 23-go czerwca na płn. odcinku frontu doprowadziła armie sowieckie w połowie lipca do Niemca, dalsze akcje w ramach „Burzy” rozegrały się na wileńszczyźnie i w nowogródzczyźnie.

Miedzy innymi oddziały nasze pod Dtwem płk. Wilka wzięły decydujący udział w zdobyciu Wilna, poczym podstępnie przez Sowiety zwabieni Dcy zostali wyaresztowani, a oddziały mimo stawianego oporu rozbrojone i internowane.

Gdy ruszyła druga potężna ofensywa sowiecka na południe od Polesia, oddziały AK wystąpiły również i na tych terenach do walki na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej oddziały nasze odniosły liczne sukcesy, zdobywając szereg miejscowości i zadając Niemcom dotkliwe straty. Wiele sprzętu, z artylerią włącznie, wpadło w ręce żołnierza polskiego. W opanowaniu Lwowa wzięły wydatny udział miejscowe oddziały AK.

Dtwo AK starało się wykorzystać te walki dla wykazania Dtwu Sowieckiemu potrzeby ułożenia współpracy na szczeblu naczelnym, co wobec wyposażenia wszystkich większych zgrupowań naszych w sprzęt radiowy nie było sprawą trudną. Próby te nie dały żadnego rezultatu. Dtwo sowieckiemu nie zależało na nawiązaniu łączności z Dtwem AK.

W ślad za meldunkami z terenu o przebiegu akcji „Burzy”, zaczęły napływać również wiadomości o ustosunkowaniu się Sowietów do oddziałów AK, z chwilą gdy walka się zakończyła. W pewnych wypadkach oddziały AK były po walce bezzwłocznie rozbrajane, a Dcy aresztowani, w innych znów wypadkach spotykały się one z pozytywnym stanowiskiem Dców sow. odnośnie ich użycia do dalszej walki z Niemcami. Jednym podsuwano myśl koncentracji w większe zgrupowania, innym robiono nadzieje na szybkie przebrojenie w sprzęt sow. z wyposażeniem w artylerię włącznie.

Czy powodem odmiennego traktowania oddziałów AK przez poszczególnych Dców sow. był brak wiążącej instrukcji Moskwy w tej sprawie, czy też inne względy na to wpływały, trudno było zdać sobie sprawę. Dziś nie może ulegać wątpliwości, że była to jedynie perfidna gra. Moskwa i w tym wypadku chciała do ostatnich chwil przesłonić swe istotne zamiary i nie ujawniać ich jak tylko długo to będzie możliwe.

Podjęta na północ od Polesia ofensywa sowiecka doprowadziła w krótkim czasie do zupełnego rozbicia i zniszczenia frontu niemieckiego. Z 4 armii niemieckich zostały doszczętnie rozbite 4-ta i 9-ta w rejonie Orsza - Mohylów - Żłobin, 3 armia pancerna po ciężkich stratach wycofała się z pola walki wzdłuż Dźwiny w kierunku na Rygę, jedynie 2-ga armia niemiecka stojąca na Polesiu uniknęła pogromu, uchodząc w rejon Brześcia n/Bugiem. Droga na zachód stała otworem.

W ten sposób na przestrzeni 3 tygodni (od końca czerwca do połowy lipca) armia czerwona pokonała przestrzeń około 400 km, zachowując zdolność do dalszego jeszcze działania.

Potężne uderzenie 1-go Frontu Białoruskiego pod Dtwem Rokossowskiego, które wyszło z rejonu Kowla, skierowało się na Warszawę.

Równocześnie prawie z natarciem 1-go Frontu Białoruskiego ruszyła z rejonu Wołynia i Małopolski wsch. druga ofensywa sow. 1-go frontu ukraińskiego pod dtwem Koniewa. Po pierwszych błyskawicznych sukcesach, otaczając szerokim półkolem Lwów od północy, który padł 26 lipca, skierowała ona swe uderzenie poprzez Przemyśl, Jarosław na środkową Wisłę, gdzie pod Baranowem, na pld. od Sandomierza uchwyciła przeprawę i opanowała szeroki przyczółek mostowy. Północne jej skrzydło szło poprzez Zamość, w rejonie którego rozbiło 4-tą armię pancerną niem. broniącą dostępu do środkowej Wisły.

Pod uderzeniem 1-go Frontu Białoruskiego, wychodzącego na Warszawę, 23-go lipca padł Chełm i Lublin. W parę dni później opanowane zostały przeprawy przez Wisłę pod Dęblinem, Puławami i Magnuszewem. 28-go lipca przełamane zostały umocnienia niem. na przedpolu Warszawy. W ręce Sowieckie wpadły: Otwock, Falenica, Józefów, a następnie Radzymin i Wołomin. Zwycięski pochód armii czerwonej dotarł w ten sposób z końcem lipca do wrót Warszawy.

Równocześnie z tą tak błyskawicznie rozwijającą się akcją na froncie sowiecko-niemieckim, na odcinku wewnętrznym Kraju, który w obliczu tych tak wielkich wydarzeń nie mógł być

pozostać biernym, podejmowane były w tymże czasie zasadnicze i doniosłe decyzje.

W depeszy z 14-go lipca do N.W. - którą odebrał Londyn dopiero 8.8. - Dca AK meldował, że nie ma jego zdaniem odpowiednich warunków na przeprowadzenie powstania powszechnego, natomiast uważa on kontynuowanie akcji „Burzy”, mimo wrogiego stosunku Sowietów do Polski, za konieczne. Motywował to potrzebą:

- wyrwania Sowietom złośliwego atutu do zaliczania AK w poczet cichych sprzymierzeńców Niemców, bądź nawet neutralnych,

- wzięcia pod swe Dtwo, części społeczeństwa, które jest żądne odwetu na Niemcach a nie wchodzi w skład AK, celem skierowania go na drogę dążeń niepodległościowych i oderwania go od czynników prosovietkich.

Ponadto Dca AK liczyć się musiał że w wypadku bierności AK inicjatywę do walki z Niemcami dadzą czynniki stojące na usługach Kremla pociągając za sobą znaczny odłam społeczeństwa, które oczekuje z niecierpliwością hasła do walki z uchodzącymi Niemcami. W tym wypadku Kraj poszedłby faktycznie na współpracę z Sowietami i nie byłoby wtedy przeszkody do upożyczenia woli Narodu polskiego stworzenia XVII Republiki Sowieckiej.

Oceniając z wojskowego punktu widzenia pomoc, jaką przez udział AK w walce z Niemcami otrzymują Sowiety, za znikomą mimo tego, że walka ta mogłaby być poczytywana jako współpraca z Sowietami, Dca AK uważał, że nie może być ona poniekąd, gdyż przyniosłoby to w skutkach więcej szkody sprawie polskiej niż korzyści.

Ujawnienie, które grozić może wyniszczeniem ideowego elementu polskiego, będzie miało tę dodatnią stronę, że Sowiety nie będąc w stanie przeprowadzić tego skrycie, będą musiały uciec się do gwałtu, który wywołać winien reakcję i protest naszych sprzymierzeńców.

Rozkaz do „Burzy”, o którym poprzednio wspominałem nakazywał unikać walk w dużych miastach, a to celem ochrony ludności cywilnej przed odwetem niemieckim. W miejsce tego oddziały miejskie miały koncentrować się poza miastem, skąd miały dopiero uderzać na cofające się z miasta tylne strażnice niemieckie.

Tak też początkowo pomyślane było wykonanie akcji „Burzy” dla oddziałów Okręgu Warszawa miasto.

W drugiej połowie lipca Dtwo AK zmieniło ten rozkaz, nakazując opanowanie stolicy bezpośrednio przed wkroczeniem

czerwonej armii przez uderzenie siłami Okręgu Warszawa miasto od wewnątrz.

Plan tej akcji był od lat w szczegółach opracowany, stale aktualizowany i znany w detalach wszystkim wykonawcom. Przygotowany był on bowiem dla miasta Warszawy na wypadek powstania powszechnego w Kraju.

Rozkaz do opanowania stolicy w ramach akcji „Burzy”, wydał Dca AK – po porozumieniu się z Delegatem Rządu i po zasięgnięciu opinii przedstawicieli R.J.N. reprezentowanych w Głównej Komisji Rady. Na zapytanie Dcy AK wypowiedzieli się oni zgodnie za opanowaniem stolicy uważając, że wystąpienie w stosunku do wkraczających wojsk sowieckich w roli pełnoprawnego gospodarza jest nieodzowną koniecznością. Podejmując tę decyzję Dtwo AK brało pod uwagę względy natury wojskowej, politycznej i ideowej.

Dla jaśniejszego obrazu pozwolę sobie wymienić najważniejsze:

- Z obserwacji walk na froncie wschodnim wynikało, że Niemcy bronili zaciekle węzłów komunikacyjnych, a więc miast i to przede wszystkim położonych nad większymi rzekami. Utwierdzało to nas w przekonaniu, że walka Warszawy nie ominie, tym bardziej, że widoczne już były pośpieszne przygotowywania Niemców do obrony przyczółka mostowego, jak i samego miasta. Rozumieliśmy, że bój podjęty wewnątrz stolicy w momencie gdy Rosjanie uderzą z zewnątrz, skróci czas walki i oszczędzi Warszawie losu, który spotkał Stalingrad, a który nie ominął później Poznania, Grudziąda i Gdańska.

- Przeświadczenie, że ofensywa sowiecka, która wyszła z nad Bugu i do bram Warszawy przeszła przestrzeń zaledwie 200 km, będzie zdolna sądząc po dotychczasowych zasięgach ofensyw sowieckich, nie tylko do przekroczenia Wisły, ale i do głębokiego uchwycenia jej zachodniego brzegu, dla uzyskania podstawy do następnego decydującego już uderzenia na rzeszę niemiecką.

- Miażdżąca przewaga Sowietów nad Niemcami, którzy na tym froncie poza uszczuploną o 2-3 Dyw. w-gą armią, nie dysponowali w tym czasie żadnymi siłami, które mogłyby się być skutecznie przeciwstawić Sowietom.

- Przeświadczenie, że walka o stolicę odezwie się głośnym echem po świecie, podczas gdy najofiarniejsze i z powodzeniem prowadzone działania na innych terenach przechodziły prawie niepostrzeżenie.

- Walka o stolicę zadałaby kłam propagandzie sowieckiej o bierności Kraju i sprzyjaniu Niemcom, a wyzwolenie stolicy

czynem własnego żołnierza byłoby świadectwem woli Narodu utrzymania swego niezależnego bytu państwowego.

Rzucenie drobnej nawet iskry w tym czasie groziło wywołaniem groźnego pożaru, a czynniki stojące na usługach Moskwy czyhały tylko, by nadarzyła im się taka okazja celem wyrwania kierownictwa z rąk legalnych Władz Polski Podziemnej.

Dnia 25 lipca Dca AK wysłał depeszę do N.W. następującej treści:

„Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę. Przybycie do tej walki brygady spadochronowej będzie miało olbrzymie znaczenie polityczne i faktyczne. Przygotujcie możliwość bombardowania na nasze żądania lotnisk pod Warszawą. Moment rozpoczęcia walki zamelduję”.

W depeszy wysłanej jeszcze z 21 lipca Dca AK oceniał sytuację Niemców na froncie wschodnim jako katastrofalną. Jak dziś z zeznań generała Guderiana, szefa sztabu armii niemieckiej na wschodzie wiemy było to oceną słuszną. Nie wykluczając w związku z tym ew. możliwości zupełnego załamania się Niemców na froncie jak i wewnątrz własnego Kraju, Dca AK nakazał z dniem 25 lipca stan czujności do powstania powszechnego, nie wstrzymując przez to bynajmniej dalszego wykonywania Burzy. Było to zarządzenie, jak mówią, na wszelki wypadek.

N.W. otrzymawszy tą depeszę na terenie 2 Korpusu we Włoszech, gdzie podówczas bawił, był prawdopodobnie pod wrażeniem, że Dtwo AK nosi się z zamiarem uruchomienia powstania powszechnego. Świadczą o tym wysłane przez niego depesze, z których jedna w ogóle nie doszła do Dcy AK, a reszta z dużym opóźnieniem, w czasie gdy Warszawa toczyła już bój o swe wyzwolenie. W depeszach tych N.W. przestrzegał przed podejmowaniem powstania powszechnego, a nakazywał kontynuowanie „Burzy”.

Rada Ministrów w Londynie zapoznawszy się z depeszą Dcy AK zarządzającą stan czujności do powstania powszechnego, uchwaliła upoważnić Delegata Rządu do powzięcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej, w razie potrzeby bez uprzedniego porozumienia się z Rządem. Powiadając o tym Kraj, ówczesny minister S.W. depeszował do Delegata Rządu: „Na posiedzeniu Rządu zgodnie zapadła uchwała upoważniająca Was do ogłoszenia powstania w momencie przez Was wybranym. Jeżeli możliwe, uwiadomcie nas przed tym”.

Odpis przez wojsko do komendanta AK.

Pod słowem „powstanie”, użyte w depeszy ministra S.W., rozumieć należy powstanie powszechne, gdyż nazwa Powstania

Warszawskiego zrodziła się znacznie później, bo dopiero w trakcie walk o stolicę.

Ostatnie dni lipca w których armia czerwona stanęła u wrót Warszawy, przenikając swymi patrolami pancernymi przez doraźnie obsadzone linie obronne niemieckie na przyczółku mostowym, były dla Polski podziemnej dniami wielkich nadziei, ale i poważnych trosk. Wszystko wskazywało, że lada dzień nastąpi ostateczne uderzenie sowieckie na Warszawę. Że armia czerwona nie niosła na swych bagnietach różdżki pokoju nie ulegało wątpliwości.

W szeregach niemieckich zapanowała konsternacja i popłoch. Lotnictwo sowieckie panowało niepodzielnie w powietrzu, a ogień artylerii odgłos walk z przyczółka przygłuszał normalne tętno życia wielkiego miasta.

Ulicami przeciągały pomieszane z taborami i dobytkiem uchodzącej ludności cywilnej, grupki rozbitków. Był to typowy obraz rozpoczynającego się w nieładzie odwrotu.

W ostatnich dniach lipca sztab ścisły AK zbierał się codziennie na odprawę pod osłoną zbrojną jednego z własnych oddziałów, by czuwać i panować nad zmieniającą się z dnia na dzień, a nieraz z godziny na godzinę, sytuacją na przedpolu Warszawy.

Z Delegatem Rządu i Kmdtem Okręgu Warszawa miasto – pod którego rozkazami stały wszystkie oddziały AK na terenie Warszawy utrzymywany był stały i ścisły kontakt.

Gdy 30 lipca o godz. 17-tej, zamiast jak było omówione o 18-tej stawił się w Sztabie K.G. Generał Chruściel z meldunkiem, że Rosjanie zajęli Radzymin i Strugę i czołgi sowieckie przedarły się przez linie obronne Niemców na przedpole Pragi, a patrole sowieckie docierają na jej peryferie – wydawało się, że nadszedł decydujący moment. Każdej chwili należało się spodziewać uderzenia na miasto.

Z komunikatu sowieckiego wiadomym było o wzięciu do niewoli Dcy wraz ze sztabem 73 D.P. niem., broniącej przedmieścia praskiego. Radio sowieckie wzywające Warszawę do walki zapowiadało, że będzie ona w najkrótszym czasie zajęta. Komentator wojsk. radia niemieckiego podawał, że Rosjanie koncentrują siły do ataku na Warszawę, że rozpoczęcia wielkiego ataku na miasto ze wschodu należy oczekiwać w najkrótszym czasie i że równocześnie Sowiety przygotowują manewr wzdłuż Wisły, mający na celu zaatakowanie Warszawy od południa. Wszystkie te wiadomości wskazywały zatem, że godzina 5 przed 12-tą wybiła. Wiedzieliśmy o przechodzeniu przez Wisłę na

stronę Pragi ściągniętej pośpiesznie na pomoc dywizji pancerniej Herman Göringale jedna dywizja pancerna to kropla w morzu wobec olbrzymiej ówczesnej przewagi Sowietów. Nie mogła ona już zmienić katastrofalnej sytuacji Niemców.

Dca AK, który w ramach „Burzy” uprawniony był wyznaczać moment podjęcia walki w tym szczególnym wypadku, gdy chodziło o los stolicy, uzależnił wydanie rozkazu rozpoczęcia walki od zgody Delegata Rządu.

O 17.30 na odprawę Sztabu przybył Delegat Rządu. Dca AK przedstawivszy mu otrzymane meldunki, oświadczył, że jego zdaniem nadszedł moment na rozpoczęcie walki o Warszawę. Po zadaniu kilku pytań oficerom sztabu odnośnie sił i zaopatrzenia, Delegat Rządu zwrócił się do Dcy AK; ze słowami: „Niech Pan zaczyna”.

Z kolei Dca AK zwrócił się do Komendanta Okręgu Warszawskiego Gen. Chruściela nakazując rozpoczęcie walki w dniu następnym o godz. 17-tej.

Karty zostały rzucone.

1-go sierpnia o godz. 17-tej oddziały AK podjęły bój o oswobodzenie stolicy.

Gen. Dyw. T. Bór-Komorowski
Dowódca Armii Krajowej

Źródło: Studium Polski Podziemnej, Londyn
Teki personalne T. Bór-Komorowski